

## Jak tworzył przewodniki

- Pisać należy dobre przewodniki, inteligentne, innego wyjścia nie ma
- Trzeba naprawdę chodzić i chodzić i długo „farby” zbierać do dzieła
- Trzeba wiele przeżyć na codzień wespół z ludźmi
- Pisanie musi wynikać z autentycznej potrzeby podzielenia się z czytelnikami własną wiedzą

Foto: Beskid Wyspowy - Mogielica

Władysław Krygowski wychował się na przewodnikach Walerego Eliasza, Chmielowskiego, niemieckich przewodnikach po Tatrach Komarnickiego, Kolbenheyera oraz bedekerach po różnych krajach Europy.(11) Z przewodnikiem Orłowicza włączył się m.in. po Bardowie, Kieżmarku, Lewoczy i wsiach Górnej Orawy.(12) Najczęściej jednak wracał do *starego przewodnika Sosnowskiego*. (...) *Lubiłem ten oprawny w ciemnoczerwone płótno przewodnik (...), zaglądałem do niego jeszcze w gimnazjalnych czasach przed pierwszymi szkolnymi wycieczkami. (...) przewodnik zawsze był w plecaku. (...) Lubiłem (...) po wycieczce zagłębić się w ten przewodnik (...) i na nowo odczytać jego opisy* – wspominał po latach.(13) To Kazimierz Sosnowski właśnie – autor pionierskiego opracowania po Beskidach Zachodnich(14) – będąc już w podeszłym wieku, namawiał go wciąż, by podjął się kolejnego wydania jego przewodnika. (15)

Krygowski zawsze podkreślał **znaczenie konieczności przygotowania krajoznawczego** przed każdą wycieczką, co wzbogaca trud wędrowki. Sam dokładnie studiował dostępne mu przewodniki. Tak wspominał pobyt w górach Bułgarii: *Wieczorem tego dnia siadam nad mapą i przewodnikiem po Pirynie i pijąc czarną kawę wbijam sobie w głowę wszystko co mówią mi one o tych górach* (16), a tak pobyt nad jeziorami północnych Włoch: *To jest owa słynna Cresta Segantini – jak mówi drukowany przewodnik po masywie Grina. Mam nareszcie w rękę prawdziwy przewodnik*. (17)

Twierdził, że nie może być gotowej recepty na pisanie przewodników, *żaden inteligentny autor nie zmieści się bowiem w najlepszej nawet receptce. Pisać należy dobre przewodniki, inteligentne, innego wyjścia nie ma*.(18) Uważał, że aby dany obszar górski poznać i opisywać jego szlaki, **trzeba naprawdę chodzić i chodzić i długo farby zbierać do dzieła**. Trzeba go przeżyć na codzień wespół z ludźmi i wszystkim co składa się na ich troski i radości każdej pory ich roku górskiego. *Gdyby było inaczej, wystarczyłaby tylko dobra mapa i znajomość posługiwania się nią — tymczasem przy prawdziwym krajoznawstwie — choć mapa jest niezbędnym towarzyszem — bez dobrego opisu się nie obejdzie*.(19)

Pisanie przewodników po górach było dla niego „prawdziwą przyjemnością”, cieszył się, że może w ten sposób *oprowadzać nie znanych sobie ludzi po nie znanych im zakątkach*. W wywiadach zaznaczał, że *pisanie musi wynikać z autentycznej potrzeby podzielenia się z czytelnikami własną wiedzą, doświadczeniem i przeżyciami. Gorzej, jeśli przewodniki traktuje się jako łatwą i szybką drogę zdobycia pieniędzy. Takie pozycje nie są nawet kompilacjami, ale zwykłymi bajdułkami*.(20) Chodzi o

*metodę pracy, metodę rzetelną i z poczuciem odpowiedzialności, którą autor stosuje przy prowadzeniu.*(21) – podkreślał przy każdej okazji.

Wydanie pierwszego jednolitego, czterotomowego opracowania przewodnikowego Beskidów poprzedziły nie tylko liczne prace na tematy górskie, ale przede wszystkim trudne, długie i wielokrotnie powtarzane wędrówki po opisywanych częściach gór.

*Ze swej pierwszej powojennej wyprawy w Bieszczady powrócił do Krakowa z pękatymi brulionami najprzeróżniejszych zapisków.*(22) *Jako jeden z pierwszych przecierał bieszczadzkie szlaki w latach 1950,(...) a były to czasy niepewne.*(23) Podczas takich wędrówek dopadała go rezygnacja, jak sam opowiadał: *było tak zielono, jasno jak nadzieja. A więc to ona szła cały czas ze mną, to dlatego czułem czyjąś obecność nawet wtedy, gdy ogarniało mnie zwątpienie w sens tego co czynię. Bo czy musiałem iść sam, czy w ogóle miało sens wyruszanie w tym roku [1950] w Bieszczady? Jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, że kiedyś napiszę przewodnik po tej ziemi.*(24) Potem w wywiadach wspominał, że właśnie ten przewodnik, po Bieszczadach przysporzył mu *najwięcej satysfakcji. Może dlatego, iż z czasem zaczęto go uważać niejako za turystycznego „odkrywcę” Bieszczadów oraz pobliskiego Beskidu Niskiego?*(25)

**Wielokrotnie wracał na te same trasy w pojedynkę:** *upłynęło dwanaście miesięcy i znów jestem tutaj (...), zeszłoroczna włóczega nie była wprawdzie daremna, wyrosła z niej sarta notatek przewodnikowych, trochę jak ABC myśliwego (...)* *W nowym spotkaniu [z górami] rozmowa jest poufniejsza, wiemy już o sobie więcej, poznaliśmy się lepiej i przeto jesteśmy sobie bardziej bliscy*(26), **ale wędrował też w towarzystwie,** m.in. Edwarda Moskały, który *kreślił ze szczytów mapki i panoramy umieszczane potem w omawianych przewodnikach.*(27)